Nr. 232. Dnia 17 Października. Niedziela. 5 (17) Października 1886 r.

PRENUMERATA:
w Łodzi:
Rocznie . . . . . rs. 9 k. —
Półrocznie . . . . . „ 4 k. 50
Kwartalnie . . . . . „ 2 k. 50
W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:
Rocznie . . . . . rs. 12 k. —
Półrocznie . . . . . „ 6 k. 50

Prenumeratę na „Dziennik Łódzki" w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirszfelda, przy ulicy Mazowieckiej, Nr. 16, wprost Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery „Dziennika."

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 k., z ustępstwem: za 2 razy 5%, za 3 razy 15%, za 4 razy 20 %, za 5 razy 25%, za 6 razy i więcej 30%.
Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.
Od należności przewyższających 10 rs. ustępstwo dodatkowe ogólne 5%.

KALENDARZYK.
Dziś: *N. 18-a po św.* Wiktora B.
Jutro: Łukasza Ewangelisty.
Wschód słońca o godz. 6 min. 16. Zachód o godz. 5 min. 16.
Długość dnia godz. 11 min. —. Ubyło dnia godzin 5 minut 39.

Biuro Redakcyi i Administracyi
ulica Piotrkowska, hotel Hamburski Nr. 275.
Adres telegraficzny:
KUŁAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika" oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia—nie będą zwracane.

Numer następny wyjdzie we wtorek.

Z PARADOKSOW
MAKSA NORDAU'A.

1. PRZEDMIOT LITERATURY NADOBNEJ.

(*Dokończenie — patrz Nr. 231*).

Już sama gazeta nosi charakter wyjątkowości i chorobliwości. Nowiny, któremi się dzieli z czytelnikami, opisują mordy i zabójstwa, pożary, wypadki kolejowe, powodzie, trzęsienia ziemi, słowem same zdarzenia takie, jakie ze stu ludzi w krajach cywilizowanych zaledwie jeden człowiek oglądał na własne oczy w ciągu całego życia ludzkiego. Rzecz prosta — życie normalne, podług utartego mniemania, zdaje się nie zawierać nic godnego uwagi. Że kum Maciej dobrze się wyspał, spożył kawę na śniadanie, przed obiadem usługiwał swoim kundmanom i z dobrym apetytem zjadł obiad, — wszystko jak zwykle, to nie daje asumptu do nowiny dnia. Zaznacza się tylko to, co jest nienaturalnem, a to właśnie stanowi wyjątek, objaw chorobliwy. Gdyby się więc zjawił między nami mędrzec tebański, dla którego praca dzienna byłaby nieznaną instytucyą i wziął gazetę do ręki, niezawodnieby się zapytał: „O, godny przyjacielu, czyż świat i ludzkość tak zmarniały, że już nic się nie dzieje, prócz zbrodni? Czyż bogowie gniewem pałają ku mieszkańcom ziemi, że ich nawiedzają wszelakiem nieszczęściem? Czyż wszystkie narody pałają wzajemnie żądzą wojowniczą?" Tylko wiadomości giełdowe i targowe, oraz ogłaszenia uspokoiłyby poniekąd posmutniałą jego duszę i dowiodłyby mu, że obok okropności i wstrząśnień istnieje jeszcze spokojne i regularne życie codzienne.

Romans i teatr, w wyższej swej formie mają jednak ten sam kierunek co gazeta. Zajmują się tylko wyjątkiem, objawem chorobliwym. Beletrystyczne śmiecie opowiada ordynarnie zdarzenia niezwykłego rodzaju—więc awantury, niesłychane wypadki i zbrodnie; literatura, roszcząca sobie większe pretensye, opisuje nadzwyczajnych ludzi i niezwykłe stany duszy. Czytelnikowi o niższem wykształceniu, pracujący dlań pisarze dają opowieści o krwawych zajściach i strachach, stanowiących przedmiot romansów kolportowanych, w najlepszym razie opisy podróży, dziwacznych przygód wśród rozbójników i korsarzy, na wojnie lub przy rozbiciu okrętu; czytelnika o wyższem wykształceniu karmi się namiętnościami i wewnętrznemi rozterkami, z któremi niby także na ulicy spotkać się nie można; jednak zawsze przedmiot dzieła poetyckiego stanowi coś odróżniającego się od zwykłych losów ludzkich. Prawda, że tu występuje ta różnica, że poeci z powołania o tyle tylko odstępują od prawdy, iż ją przesadzają, lub też w założeniu tylko dowolnymi są, z nich zaś wyprowadzają słuszne wnioski, gdy tymczasem mierni i naśladowcy przy usiłowaniu odtwarzania rzeczywistości nie kreślą linij wyraźniej i nie zabarwiają obrazu silniej, a rysują błędnie i malują po partacku. Nigdy zaś poeta nie ma prawa stosować do większości swych czytelników (a nie do pojedyńczego, mozolnie wybranego i wyszukanego z latarnią dyogenesowską) głębokomyślne orzeczenie indyjskiego mędrca: „Tat twam asi!" „To ty!" Ileż jest książek, które wobec zdrowego, normalnie rozwiniętego człowieka powtórzyćby mogły za owym starożytnym rzymianinem: „O tobie opowiadają tę bajkę?"— Zróbmy małe porównanie — każdy może człowiek, który doszedł do pewnego wyższego stopnia wykształcenia, ma w sobie coś fantastycznego, pragnienie prawdy i poznania, dręczące go uczucie swej doczesności; lecz iluż z nas uczuwa pragnienie to w dość wysokim stopniu, by chcieć zaspokoić je zawartością „kryształowego, czystego puhara?" Większość dziewcząt w pewnym okresie życia prawdopodobnie miewa uczucia takie, jak Julia; lecz prawie żadna z nich nie posunie ekscentryczności miłości swej ku Romeo'wi tak dalece, by pójść do starego pustelnika i położyć się do grobu. Zazdrosnych mężów jest dosyć i wielu z nich niestety poważniejsze mają powody mąk i podejrzeń od Otella, lecz Desdemon swych pomimo to nie duszą, nawet kiedy należą do minimalnej liczby generałów i namiestników. Ja ze swej strony znałem osobiście tylko jednego człowieka, który usiłował urzeczywistnić suggestyę Szekspira. Lecz historya cała marnie się skończyła dlatego, że Otello, stróż w składzie towarów kolonialnych, odwagi do czynu owego zaczerpnął w gorzałce, a gdy go aresztowano, po niedanym zresztą czynie, o niczem niby nie pamiętał.

Z tem wszystkiem, cytowane dotąd jako przykłady utwory poetyckie należą do rzędu najprawdziwszych i najwięcej ludzkich z literatury całego świata. Jeśli zstąpimy do mniej wyniosłych kategoryj tych utworów, rzecz przedstawia się daleko gorzej. Weseli trzej muszkieterowie nigdy nie istnieli i w naszym obecnym świecie zwłaszcza, nawet przez tydzień nie mogliby prowadzić hulaszczego życia, spędzanego na dorywczych miłostkach, grze i bijatykach, gdyż wnet mieliby na karku wszystkich strażników całego okręgu. Z pomiędzy milionów czytelników ani jeden nie jest w możności zostać Robinsonem Kruzoe, a dobroduszny Piątek dla nas wszystkich bez porównania mniej ma znaczenia, aniżeli Hekuba dla aktorów. Czyż więc niema ani jednego utworu poetyckiego, któryby całkowicie był prawdziwym, w zupełności ogólno-ludzkim? W dobrej wierze odpowiadam: nie znam takiego dzieła. Nawet Herman i Dorota, poczciwy ten, skromny obrazek niemieckiego małomiasteczkowego życia mieszczańskiego, nie odpowiada rzeczywistości o tyle, ile wychodzi z założenia, zdarzającego się raz na kilka wieków. Nie zdarza się wszak prawie nigdy, żeby całe gminy ze wszystkiem opuszczały strony rodzinne i błąkały się po kraju, a więc i Hermanowi nie zdarza się okazya spotkania się z Dorotą przy studni, jak za czasów patryarchalnych i sprowadzenia narzeczonej do domu rodzicielskiego w charakterze służącej. Wszelkie istoty, tułające się po romansach i na scenie, są to ludzie z księżyca—dziwadła jarmarczne o rogu na czole, kobiety brodate, czarownicy, wielkoludy i karły, o dziwacznych losach, godnych, by je gapiom pokazywano za 10 fenygów od osoby; posiadają drogocenną tajemnicę zaszytą w podszewce surduta, a na wewnątrz głębsi są o kilka metrów, niż na zewnątrz. Nie tą zwyczajną, spokojną ludzkość, która nie jest ani bardzo dobrą, ani bardzo złą, która się utrzymuje uczciwie i umierając pisze testament, jeżeli ma coś do zapisania, której niewesołą krzątaninę na obszernej ziemi oświetla słońce,— nie tę ludzkość odźwierciedla poezya.

Spodziewam się, że mi nikt nie zrobi zarzutu co do „naturalizmu," który kilku współczesnych francuzów wydaje jako nowiuteńkie odkrycie swoje. Wiem dobrze, że się pysznią tem, iż opisują jedynie nagą prawdę życiową i pracują na zasadzie „ludzkich dokumentów," t. j. opierając się na spostrzeganych faktach. Lecz jest to nikczemne oszustwo. Pisarze spekulujący na naturalizmie, czynią zupełnie to samo, co zauważyłem u drobnego fotografa w małem miasteczku w Hasyi. Posiadał on wielką kolekcyę starych fotografij, nabytych za bezcen na licytacyi w Frankfurcie. Skoro tylko okoliczności wysuwały osobistość jaką na pierwszy plan i wywoływały zainteresowanie się ogółu, wyciągał on ze swego chaosu jakąś głowę, najwięcej odpowiadającą wyobrażeniu jego o modnej znakomitości ? sprzedawał takową, jako podobiznę danej osobistości. W ten sposób sprzedawał w roku 1878 Disraelego z nosem ogórkowym, o mocno alkoholicznym wyglądzie, a cztery lata później Gambettę z poważną brodą proroka i czemś w guście kołpaka futrzanego na głowie. Zamknięto mu budę wtedy dopiero, gdy jako Garfielda, wystawił fotografię osoby, której sam nie znał, w której zaś całe miasto poznawało nieboszczyka inspektora podatkowego.

Naturalistyczni pisarze odziedziczyli po poprzednikach swoich z ostatnich trzech tysięcy lat starą metodę; ponieważ zaś obecny duch czasu jest poważnym, naukowym, myślowym, ponieważ publiczność udaje, lub też może sama sądzi, że ją zajmują tylko fakty obserwowane i dążności naukowe, więc metodzie swej nadają nazwy modne w rodzaju naturalizmu, romansu eksperymentalnego, ludzkiego dokumentu i t. d. Romans Zoli zupełnie takim jest, jak ro-

Z TYGODNIA.

Towarzystwo, które mi program zepsuło. — Galimatyas cukrowniczy. — My sobie po dawnemu. — Pod adresem pań. — Krótka dysertacya o sprawach przemysłowych, z nawiasem o panu Wenclu. — Dwie zasady.

Na wieść o zatwierdzeniu towarzystwa lekarskiego w Łodzi, zgrzytnąłem zębami ze złości, a zastanawiając się później nad tym, conajmniej cudacznym wypadkiem, pozwoliłem zarumienić się... przemysłowi cukrowniczemu. Szukając broni przeciwko wszystkim chcącym sprzedawać buraki drogo, a cukier kupować tanio, przemysł ten znalazł broń w ograniczeniu produkcyi, a dostawszy ją do rąk, zgrzytnął zębami i począł szukać sposobów celem produkowania dalej cukru po nad normę, wrazie ograniczenia takowej.

Nie żądajcie, proszę, abym zastanawiał się nad tem, kiedy właściwie brakowało zastanowienia słodkiemu przemysłowi; czy wówczas, gdy budował coraz to nowe fabryki i smażył cukier bez rachunku, nie bacząc komu go sprzeda, — czy później, gdy biorąc premie z tak lekkiem sercem jakby darowiznę, wysyłał swój produkt obcym za bezcen, — czy wreszcie teraz, gdy nie mając jeszcze faktycznych danych o normie, której pożądał, stara się już wywinąć z pod jej skutków, a tymczasem każe nam płacić o parę kopiejek drożej na funcie.

Co do mnie, to zgrzytnąwszy zębami na wieść o zatwierdzeniu towarzystwa lekarskiego, wiedziałem przynajmniej co robię i dlaczego. Już to leży w naturze kronikarskiej, że tem więcej rada jest każdemu pięknemu projektowi, im trudniej się takowy urzeczywistnia. To bardzo naturalne. Projekt taki jest niewyczerpanem źródłem gromkich sentencyj o niezaradności, opieszałości, braku solidarności i t. p. ości. A gdy nareszcie stanie się faktem, to cóż? wypada pochwalić — i na tem koniec...

Miałem jeszcze inny powód być niezadowolonym z pomyślnego obrotu rzeczy w sprawie założenia towarzystwa lekarskiego w Łodzi. Dotychczas leniwy komitet sanitarny był mi najmilszą instytucyą łódzką, — a teraz, gdy stowarzyszona medycyna obejmie ster spraw zdrowotnych, gotowa mi zdetronizować niechlujstwo panujące swobodnie w miasteczku naszem, wysłać na wygnanie błonicę, ospę i t. p. księżniczki udzielne, a nic straszniejszego dla kronikarza, jak porządni ludzie i porządne miasto!

Nastała widocznie dobra chwila dla kojarzenia się zbiorowych urządzeń w Łodzi. Oto powstaje także nowe towarzystwo śpiewackie, wprawdzie kościelne, ale zawsze niemieckie. Fakt ten ma zawsze jakie takie znaczenie, gdy się zważy, iż melomani nasi od kilku tygodni myślą wcale nie żartem zebrać się kiedyś, w celu przedyskutowania ustawy towarzystwa muzycznego przed odesłaniem jej do zatwierdzenia władzy.

Zaprawdę, gdy pomyślę o ślamazarności naszej, ile razy chodzi o wykonanie jakiegoś zamiaru, o gubieniu się w coraz to nowych projektach, w beztreściwych pomysłach, wówczas zbiera mnie ochota popełnić zbrodnię i — wyznać, że może ma i słuszność garstka niechętnych, którzy nie chcą solidaryzować się z nami w rozmaitych przejawach działalności zbiorowej.

W tych warunkach, zawiązanie się towarzystwa lekarskiego jest zaiste faktem wyjątkowym, który prawdopodobnie długo jeszcze stać będzie samotnie na kartach kroniki naszego miasta, w którem, nie mogąc w przemyśle, to przynajmniej w sprawach ustroju obywatelskiego, inteligencya polska rej wodzić by powinna!

Kapitulacya z naszej strony, na wszystkich stanowiskach, doszła do tego stopnia, że nie mogę nawet zaspokoić ciekawości czytelników co do owych sekretów, zakomunikowanych paniom komitetowym przez zarząd towarzystwa dobroczynności na ostatniem zebraniu. Mówiono tam coś rzeczywiście, ale w języku dla polek niezrozumiałym; rezolutne, jak zwykle, postanowiły przeto, jak słyszałem, wypowiedzieć posłuszeństwo, czyli, innemi słowy, podać się do dymisyi. Zły sposób! Byłby lepszy, zdwoić szeregi (to samo radziłoby się i panom) i domagać się słusznych praw dla języka krajowego, — wytłómaczyć wszystkim rozumnym ludziom, że prawa te uszanować należy, choćby ze względu na dobro przemysłu łódzkiego, któremu na każdym kroku Moskwa niemczyzną w oczy kole i z tak patryotycznego wychodząc stanowiska, kuje dlań kaganiec bezpieczeństwa.

Wszak powiedziano w organie wielkorosyjskim *), że gdyby przemysłowcami w Łodzi byli polacy, to możnaby jeszcze zachować wobec nich jaką taką ceremonię!... A tu jakby na złość pan Wencel Matiatko, właściciel fabryki pił i szlifierni w Łodzi, wysyła do cukrowni krajowej cennik w języku niemieckim.

Trzebaż zdarzenia, że do tej samej cukrowni nadesłała równocześnie okólnik swój berlinska firma Artura Koppla, okólnik napisany w zupełnie poprawnym języku polskim. Tak, to prawdziwa ironia! Ale taki pan Wencel Matiatko (coś niby czech z nazwiska) i inni jemu podobni, nie zastanowią się nad tem, iż wysuwając swą niemczyznę po za mury warsztatowe, dyskredytują w oczach kraju przemysł tutejszy, ze szkodą owych przemysłowców, którzy chcą służyć mu szczerze, jako prawi obywatele.

Tacy panowie, upartem zaślepieniem swojem, dają powód do oburzeń, iż „kiedy przemysł niemiecki z swojej własnej siedziby stara się ująć nas przez używanie naszego języka, jednocześnie tenże sam przemysł, rozgoszczony i spanoszony u nas, urąga nam używaniem niemczyzny."

Czasy się zmieniły. Dziś już nietylko prasa krajowa odwraca się od Łodzi, niby od gniazda niemieckiego, ale i tam, gdzie głos prasy łatwiej dociera do sfer miarodajnych, podniesiono sprawę „niemczyzny łódzkiej," jako oręż w walce konkurencyjnej. Że na tem cierpi nietylko garść zagorzałych kulturtregerów, którym trudno rozstać się z mrzonkami bezsensowemi, lecz także ów procent osiadłych tu oddawna przemysłowców, którym nieobce i nieobojętne są sprawy krajowe, to chyba jasne. I właśnie oni to płacą dziś koszty germanizatorskiego spektaklu w Łodzi, podczas gdy właściwi reżyserowie, — po większej części gromada zawłoków, gotowa wynieść się każdej chwili *nach draussen*, o ile możności z pieniędzmi zebranemi, — nie ma nic do stracenia!

Padło z tej karty niejedno napomnienie, przebrzmiałe bez echa. Jak dziś rzeczy stoją — moje „wymyślania," jak podobało się nazwać je jednemu z referentów „Lodz. Ztg.", czemże są wobec doskwierających do szpiku kości wycieczek organów moskiewskich?... Jaką drogą dalej postępować należy, to jest już rzeczą owych *niemców* z nazwiska, którzy poszanowaniem mowy i obyczajów krajowych, oraz obywatelskiem pojmowaniem swych obowiązków względem kraju, zjednali sobie szacunek powszechny, a którzy skutecznie oddziałać mogą w interesie niejednej zbawiennej reformy. Lepiej późno niż nigdy. Kraj ma swoje prawa, których bezkarnie gwałcić nie wolno.

Załatwiwszy się w ten sposób ze sprawą kardynalną, obecnie na porządku dziennym będącą, przejdźmy sobie do zwykłej pogawędki w dobrej komitywie.

*) Patrz „Moskow. Wiedom." Nr. 266 z 1886 roku.

mans Suego, lub Prevosta albo Scarrona: dowolnie zmyśloną opowieścią, która się odbyła tylko w wyobraźni autora, a nigdzie więcej. Jeżeli jeden pisarz ma predylekcyę do grzebania w błocie, a drugi woli czystsze miejsca pobytu, jeżeli jeden opisywać lubi pijaków, dziewki uliczne i kretynów, a drugi bogatych, dostojnych i czcigodnych obywateli wzorowych, jest to właściwością osobistą, nie zmienia atoli metody. „Naturalizm" więc tak samo nie jest naturą, rzeczywistem życiem, jak idealizm lub konwencyonalizm, każdy bowiem podręcznik statystyki poucza nas, iż przy największem zepsuciu wielkomiejskiem, dopiero na sto mieszkańców zdarzą się jedna Nana, na pięćdziesiąt mieszkań mieszczańskich jedno „assommoir," iż Nany i assommoir'y dla ogromnej większości ludzi stanowią nieznane wyjątki, a więc znaczenia nie mają, wreszcie, iż Nana i Assommoir, nawet gdyby faktycznie istniały, nawet gdyby opisane były bez przesady i dowolnego przystosowania, na co się zaś zgodzić nie można, najwyżej posiadać mogą wartość ciekawego okazu w muzeum patologicznem, nie zaś ogólnego znaczenia „dokumentu ludzkiego."

Lecz dlaczego literatura nadobna, zarówno naturalistyczna, jak i inna, zajmują się wyłącznie zjawiskami wyjątkowemi i chorobliwemi? Jedna przyczyna, o której wyżej wspominałem, leży w czytelniku. Publiczność nie chce spotykać się w książce ze znanemi rzeczami. Szuka w niej wzruszeń, tych zaś dostarcza jedynie przejście z istniejącego stanu świadomości do nowego, ustanie jednego i rozpoczęcie drugiego odmiennego wrażenia. Z okolicznościami, w których zazwyczaj pędzimy życie, zmysły i świadomość nasza dotyla są obyte, że ich wcale nie spostrzegamy, podobnie jak nie czujemy powietrza, pod którem znajdujemy się stale. By więc zająć publiczność powieściopisarz pokazywać jej musi inne stosunki i innych ludzi, a znaleźć ich może, rzecz prosta, tylko po za pospolitością, po za większością, oraz jej normą. Przyczyna druga leży nie w czytelniku, lecz w pisarzu. Powieściopisarz lub autor dramatyczny współczesny, a nawet z przed stu lat, jest albo dzieckiem wielkiego miasta, albo też stałym jego mieszkańcem, znajdującym się pod wpływem umysłowej i moralnej jego atmosfery. Żyje pośród zdenerwowanych, a często chorobliwie zwyrodniałych ludzi. Pamiętać zaś należy, iż mieszkaniec wielkomiejski przedstawia typ ludzki, skazany na zagładę. Każda rodzina wielkomiejska wymiera w trzeciem, najwyżej w czwartem pokoleniu, jeżeli krwi jej nie odnawiają przybysze ze wsi, wzmacniając ją świeżą siłą żywotną. Zwłaszcza zakłócenia systemu nerwowego częstemi są objawami w tym tłumie.

Niezliczone zastępy zaludniają ową krainę pograniczną pomiędzy zdrowym rozsądkiem a obłąkaniem, która tak potężnie pociąga współczesnych psychiatrów i psychologów. Nie są właściwie obłąkani, lecz już niezupełnie normalni. Ich ośrodki mózgowe nie funkcyonują należycie: jeden osłabiony i zwyrodniały, inny nadczuły i nabiera anormalnej przewagi. Czują, myślą i postępują odmiennie od zdrowych i silnych ludzi. Lekkie dotknięcia wywołują w nich burze; wrażenia ich stają się namiętnościami, których rozsądek opanowywać nie może; wrażliwi są i popędliwi, przesadni w nienawiści i miłości, dziwaczni w zapatrywaniach, niekonsekwentni w postępowaniu. Takimi są ludzie, których pisarze wielkomiejscy wciąż widują, których obserwują, do których po większej części sami należą. Rzecz prosta, że wspólne pożycie tego rodzaju natur stwarza zagadnienia, które nigdy powstawać nie mogą pomiędzy osobnikami normalnymi. Sympatye i antypatye, ich rozterki wewnętrzne i zewnętrzne, zawikłania i katastrofy — zupełnie innemi są aniżeli między ludźmi zdrowymi, w życiu których rolę bezustannie działającego regulatora odgrywają blask słońca i szmer strumyka polnego, cień wzgórza leśnego, oraz swawolne wiatry równiny — słowem, objawy i życie przyrody. Wśród otoczenia składającego się z doboru osobników nadczułych lub stępionych, nerwowych lub histerycznych, sentymentalnych lub zepsutych, nawpół geniuszów a nawpół idyotów, chwiejących się przez całe życie pomiędzy wyciągniętemi ku nim dłońmi psychiatry i sędziego kryminalnego — poeta wielkomiejski traci zdolność rozumienia prawdy ludzkiej i koniec końcem, już wcale nie wie, jakim się świat odbija w oku jasnem, niezamglonem, oraz w mózgu nierozdrażnionym, ani zwyrodniałym.

Tak się piszą zolowskie romanse dziedzicznego obłąkania, tak się piszą „Strachy" Ibsena, tak wszelakie egzaltowane historye miłości i wiarołomstwa, również obce i niezrozumiałe dla organizmu silnego i dzielnego, jak migreny i kurcze żołądkowe suchotniczych cherlaków.

Odbicie zaś podobnych ujemnych namiętności, dziwactw i zakłóceń równowagi umysłowej i moralnej, prezentowanem bywa wciąż czytelnikowi, działa nań jako sugestya, służy mu jako *orbis pictus*, z którego poznaje świat i ludzi, oraz jako wzór, podług którego sam się kształtuje. Cóż robić na to? Twórcy literatury nadobnej ubiegłych stuleci, którzy nie byli jeszcze mieszkańcami wielkich miast, ani też ulegali chorobom nerwowym, dostarczali publiczności swojej żądanych podniet, w postaci rubasznych żartów, przygód podróżnych, myśliwskich i wojennych, lub też oczywistych bajek, które brać na seryo mógł jedynie politowania godny głupiec, jak szlachetny Donkiszot. Na takie rzeczy atoli współczesna publiczność już za mądra, a indyanie, murzyni z nad Konga, oraz księżniczki zaklęte bawią co najwyżej dzieci do lat dwunastu. Niema środka i ratunku na zgangrenowanie wyobraźni czytelnika przez beletrystyczne czynniki rozkładowe, chyba, żeby przez państwo postanowionem zostało zabronić wszystkim powieściopisarzom i pisarzom dramatycznym pobytu w wielkich miastach, oraz skazać ich na wygnanie do spokojnych wsi, wśród zdrowych wieśniaków, lub też żeby skłonić pisarzy z powołania, by udzielali publiczności zamiast rzadkich wypadków wyjątkowych, fakty, stosujące się do mas, a stwierdzone statystycznie; zamiast duchowej patologii, duchową fizyologię, oraz by zamiast książek o chorym człowieku, pisywali książki o człowieku zdrowym.

Obawiam się jednak, obawiam, że pożyteczna ta i zasługująca na polecenie książka nie doczekałaby się ani nakładcy, ani czytelnika.

Ecrlinf.

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Wełna. Poznan, 12 października. Po ożywionym dotychczas ruchu, targ uspokoił się znowu widocznie, w ciągu ostatnich dni czternastu obroty pozostały w granicach skromnych. Sprzedano wełny polskiej tkackiej i sukienniczej około 500 ctr. po niespełna 50 tal. fabrykantom z Luckenwaldu i lepszej chłopskiej 200 ctr. po 40—41 tal. fabrykantom szląskim. Małą partyę wełny zapoconej nabył kupiec zagraniczny po 56 m. Także na prowincyi tylko małe sprzedaże dochodziły do skutku, ponieważ wysokie żądania, stawianne przez właścicieli składów, odstręczały od kupna hurtowników zagranicznych. Nowych dowozów przybyło mało w czasach ostatnich, po większej części nadchodziły one z Królestwa Polskiego. Powszechnie panuje przekonanie, że pod wpływem mocnego usposobienia, w jakiem skończyła się aukcya londyńska, także na targu tutejszym wystąpi wkrótce większe ożywienie.

Wełna. Berlin, 14 października. O obrotach w tygodniu ubiegłym niewiele da się powiedzieć. Fabrykanci nielicznie zebrani pokrywali tylko niezbędne potrzeby, po cenach dotychczasowych. Nie można zaprzeczyć, że spożywcy tutejsi oceniają położenie artykułu z coraz większym pesymizmem, a zawiązanie większych interesów natrafia na wielkie przeszkody, zdaje się jednak, że szczupłość zapasów nie dozwoli obniżyć się cenom. Aukcye rozpoczynające się w miesiącu przyszłym w Antwerpii i w Londynie wyjaśni położenie.

Wełna. Bradford, 14 października. Wełna spokojnie, $^1/_4$ niżej, w porównaniu z najwyższemi cenami, przędza spokojnie, podwójna pomyślnie dla nabywców, tkaniny bez zmiany.

Bawełna. Z Aleksandryi donoszą, że zbiór bawełny w Egipcie będzie w tym roku zadowalniającym. Ilościowo osiągnięty będzie zbiór średni lub nawet więcej niż średni, a w każdym razie większy od zeszłorocznego. Chociaż dokładnych cyfr nie można jeszcze oznaczyć, to jednak wiadomo już, że zebranych będzie w ogóle blisko 3 miliony kantarów. Gatunek nowej bawełny wydaje się lepszym niż w roku przeszłym o tej porze.

Bawełna. Liverpool, 14 października. Notowania urzędowe. Upland good ordinary $4^1/_2$, Upland low middling $4^{15}/_{16}$, Upland middling $5^3/_{16}$, Orleans good ordinary $4^{11}/_{16}$, Orleans low middling $5^1/_8$, Orleans middling $5^5/_{16}$, Orleans middling fair $5^3/_4$, Ceara fair $5^3/_8$, Ceara good fair $5^9/_{16}$, Pernam fair $5^3/_8$, Pernam good fair $5^{11}/_{16}$, Bahia fair —, Maceio fair $5^3/_8$, Maranham fair $5^3/_8$, Egyptian brown fair $6^5/_8$, Egyptian brown good fair 7, Egyptian brown good $7^1/_4$, Egyptian white fair $5^9/_{16}$, Egyptian white good fair $5^{13}/_{16}$, Egyptian white good $6^1/_8$, M. G. Broach good $4^{11}/_{16}$, M. G. Broach fine 5, Dhollerah fair $3^1/_2$, Dhollerah good fair $3^7/_8$, Dhollerah good $4^1/_8$, Dhollerah fine $4^{11}/_{16}$, Oomra fair $3^1/_2$, Oomra good fair $3^7/_8$, Oomra good $4^5/_{16}$, Oomra fine $4^{11}/_{16}$, Scinde good fair $3^7/_{16}$, Bengal good fair $3^7/_{16}$, Bengal good $3^{11}/_{16}$, Bengal fine $4^1/_{16}$, Tinnevelly good fair $4^9/_{16}$, Western good fair $3^{13}/_{16}$, Western good $4^1/_8$, Peru rough fair $6^1/_4$, Peru rough good fair $6^3/_4$, Peru rough good $6^{15}/_{16}$, Peru smooth fair $5^7/_{16}$, Peru smooth good fair $5^5/_8$, Peru moder. rough fair $6^1/_8$, Peru moder. rough good fair $6^7/_{16}$, Peru moder. rough good $6^{11}/_{16}$.

Bawełna. Havre, 14 października. Sprzedano 580 bel. Bardzo ordynaryjna Louisiana 66.00, gorsza 60.00, Georgia dobra ordynaryjna 67.00, ordynaryjna 65.50, na paź. 60.00, na list.-gr.-st. 59.10, na lt.-mr.-kw. 59.30, na maj 60.10, na cz. 60.75. Oomra dobra ordynaryjna 49.00, Broach dobra ordynaryjna 54.00.

Cukier. Petersburg, 11 października. Chociaż unormowanie produkcyi nie uzyskało jeszcze sankcyi Najwyższej, mimo to ceny zachowują skłonność zwyżkową. W rzeczywistości jednak brak nabywców po wysokich cenach obecnych. Zwyżkę podtrzymuje głównie wstrzemięźliwość sprzedawców. Mączkę krystaliczną w znacznych partyach sprzedawano po 4.40—4.50, cząstkowo po 4.75. Rafinada osiągnęła 40 kop. zwyżki. Na październik notują:

	uprzywilej.	I gat.	I brak	II gat.	II brak	
König	6	5.80	5.70	5.60	5.55	6 mies.
Keschner	6.50	5.50	5.40	5.30		gotówką.

Szuchow dotychczas cen nie zadeklarował.

Cukier. Kijów, 12 października. Ceny na targu tutejszym uległy silnym wahaniom a wszystkie rozpoczęte tranzakcye zawieszono, ponieważ nie otrzymano dotychczas żadnych wiadomości o spodziewanem zatwierdzeniu unormowania produkcyi. Spekulanci gotowi są odprzedać wszystkie partye cukru będące w ich rękach — lecz nabywców nie ma. Fabrykanci obstają uporczywie przy cenie rs. 3.90 za pud mączki. Protest przeciwko unormowaniu produkcyi cukru, z jakim wystąpić zamierza ziemstwo sumskie na wniosek Charytonienki, nie zrobił tutaj żadnego wrażenia. Ponieważ unormowanie jest już postanowionem w zasadzie, zdaje się przeto, że agitacya Charytonienki nie odniesie żadnego skutku.

Z giełdy zbożowej berlińskiej donoszą pod dniem 14 października. Pod wpływem wyższych notowań new-yorskich i lepszych sprawozdań z giełdy paryskiej, na tutejszym targu terminowym wystąpiło dziś usposobienie bardzo mocne, notowania pszenicy i żyta podniesiono o pół marki. Pogłoski, które wczoraj wzbudziły niepokój, okazały się nieuzasadnionemi, za czem ustały forsowne sprzedaże i realizacye, a szukający pokryć zniżkowcy znajdowali sprzedawców tylko po cenach nieco wyższych. Szczególniej terminy tegoroczne cieszyły się powodzeniem. Żądania krajów wywożących nie dają tutaj wcale rachunku. Ani z północnej, ani z południowej Rosyi nie otrzymano dziś żadnych ofert, któreby opłacić się mogły, podczas gdy dowozy z prowincyi są ciągle małe.

Chmiel. Norymberga, 12 października. Obroty rozwijają się leniwo, podtrzymywane głównie przez wywozowców. Dobry chmiel zielony jest ciągle poszukiwany, podczas gdy zbyt chmielu żółtego jest uciążliwym. Notują: chmiel targowy 25—50, górski 40—70, aiszgrundski 35—65, hallertauski 40—90, wirtemberski 40—80, alzacki 35—70 m.

Węgiel kamienny. Szląsk Górny, 13 października. Większe zapotrzebowanie węgli do użytku domowego, wpłynęło o tyle na handel węglem kamiennym, że pomiędzy produkcyą i spożyciem wytworzył się stosunek normalny. Obok średnich i drobnych gatunków, także węgiel w dużych kawałach zwracał nieco więcej uwagi. Targ trwał w usposobieniu mocnem, chociaż ceny nie uległy znacznym zmianom.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Petersburg. *O podwyższenie cła od preparatów chemicznych* ma zamiar się starać towarzystwo techniczne. Podwyżka ta ma dotknąć preparatów, wyrabianych w dostatecznej ilości w kraju.

Drogi bite. Ministeryum komunikacyj ma wyjednać kredyt $3^1/_2$ mil. rs., celem ulepszenia dróg bitych.

Policya. Koszt utrzymania policyi mają ponosić miasta w większym stosunku niż to dotychczas miało miejsce.

Warszawa. *Wystawa nasion* budzi żywe zajęcie. Sprzedają na niej przeszło 200 biletów dziennie. Liczne narady rozmaitych specyalistów, które jednocześnie się odbywają, dobrze świadczą o rozumnem garnięciu się do poznania najżywotniejszych potrzeb kraju i możliwego im zaradzenia.

Wystawa sztuki ornamentacyjnej. Onegdaj w południe otworzono wystawę dzieł sztuki ornamentacyjnej i reprodukcyjnej z początkowania towarzystwa zachęty sztuk pięknych. Program wystawy obejmuje: 1-o miniatury, emalie, malowanie na szkle, porcelanie i fajansie, 2-o sztychy, akwaforty, drzeworyty, litografie i wszelkiego rodzaju ręczne reprodukcye, 3-o rozmaite ornamentacye. Wystawców we wszystkich trzech grupach znalazło się 39. Ubóstwo wystawy pod względem ilości, nagradza jakość wystawionych przedmiotów, uderzających wielkim smakiem. Charakterystycznym jest fakt, iż wszystkie okazy malowania na porcelanie wykonały same kobiety. Powszechną zwraca uwagę patera, na której wymalowano Kościuszkę na koniu. Obszerniejszą wzmiankę o wystawie znajdą czytelnicy w dwutygodniowych artykułach sprawozdawcy naszego z ruchu przemysłowego i handlowego. Komitet wystawy przystąpił już do obrad nad rozstrzygnięciem konkursów. Nagrody stanowią zasiłki pieniężne i listy pochwalne. Wystawa jest czasową i trwać będzie kilka tygodni.

Nowe przebicia gór. W kołach handlowych Genewy żywo rozprawiają o projekcie przebicia góry Jura i drogi żelaznej przez Mont-Blanc, gdyż przez linię Champagnolle Morex-Gex-Genewa z przejściem Faucille (1 kil. 5), komunikacya kolejowa między Genewą a Paryżem, która wynosi 625 kilometrów a pociąg kuryerski, który obecnie przebywa tę przestrzeń w ciągu $10^1/_2$ godziny, stawać będzie o dwie godziny wcześniej. Z powodu ułatwień proponowanych jeszcze przez inne towarzystwo dróg żelaznych, w Genewie i Sabaudyi mają nadzieję pozyskania komunikacyi bezpośredniej przez: Morex Faucille, Gex, Fernex, Genewę, Carouge, Saint-Julien, Ausseilles, Pryngy, Albertville, tak, że Genewa znajdzie się na linii bezpośredniej między Włochami oraz północą i zachodem Francyi.

Rada związkowa szwajcarska skłonną jest do poparcia życzeń świata handlowego w Genewie i przebicia Faucille.

Kronika Łódzka.

(—) **W sprawie budowy nowego kościoła** kilkakrotnie zabierał już głos kronikarz nasz niedzielny. Obecnie, z powodu zapowiedzianego na przyszłą niedzielę zgromadzenia parafian, mającego zadecydować w

---

Z przyjemnością przychodzi mi zaznaczyć, iż uchwała powzięta na jednem z ostatnich posiedzeń łódzkiego towarzystwa przemysłowego, odnosząca się do sprawy praktykantów fabrycznych, znalazła zastosowanie, zanim jeszcze nadeszły odpowiedzie w tej kwestyi od przemysłowców. Do jednego z nich, *in rebus benefaciendibus papam*, zgłosił się ktoś z prośbą o przyjęcie na praktykę wyrostka, który wprawdzie tylko cztery klasy ukończył, ale zdradzał spryt i zamiłowanie do przemysłu. Przemysłowiec odpowiedział, iż życzeniu starającego się nie może zadość uczynić — z zasady!

Zasady takiej tylko powinszować panu fabrykantowi! Szczęściem, iż nie wszyscy takie *zasady* wyznają, — i młodzieniec ów znalazł praktykę u drugiego przemysłowca, pana M. Chętnie przytoczyłbym pełne jego nazwisko, gdyż przemysłowiec ten, — człowiek zresztą światły, rostropny a przytem daleki od wszelkiej zarozumiałości, co to bije od innych wielu i mniej zamożnych i mniej inteligentnych, — wysłał już dawniej jednego z krajowców własnym kosztem do szkoły tkackiej w Chemnitz, zapewniając mu utrzymanie na dwa lata. Jest to uczynek obywatelski — także zasada, ale cokolwiek odmienna; szkoda, że nie znajduje naśladowców.

Miejmy nadzieję, że i w tej mierze zajdą zmiany na lepsze; jest to kwestyą czasu, w miarę wiatrów powiewających od zachodu i północy. Wolelibyśmy wprawdzie, ażeby wszelkie zmiany na lepsze nie odbywały się w naszym okręgu przemysłowym pod naciskiem okoliczności zewnętrznych, lecz, — gdy nie może być inaczej (jak to śpiewają w pewnej operetce), to niechże reformatorem będzie bieg wypadków, który w przejawach swoich na arenie międzynarodowej, zaiste z wielu względów przypomina operetkę, z chórami, orkiestrą dętą i rżniętą i kapelmistrzem na czele. Otóż zdarza się czasami, że kapelmistrz się starzeje, traci energię — basy, puzony i cymbały dmą fałszywie, a operetka wraz z fajerwerkami misternie sporządzonemi popełnia *fiasco*! Czekajmy!

W kronice zeszłotygodniowej zajmowałem się postępem sprawy oświecenia wszelakiego w mieście naszem, a zapomniałem podnieść fakt tak doniosły, jakim jest niewątpliwie przewóz 3,481 pudów książek drogą żelazną fabryczno-łódzką w roku zeszłym. Przewóz ten liczy się, oczywiście, z Łodzi i do Łodzi. Otóż z ogólnej ilości tych pudów rozumu przewiezionego wagonami łódzkiej drogi żelaznej, pozostało w Łodzi 3,263 pudy, a wywieziono w świat tylko 219. Chęć wyciągania z tego faktu jakichś złośliwych domniemań, daleką jest odemnie — owszem, z uwielbieniem zaznaczam, iż Łódź łakomą jest do tego stopnia na pudy rozumu, iż małą tylko ilość odstąpiła na wywóz. Jest to fakt pocieszający. Ile zaś w ogólnej tej cyfrze znajdowało się pudów rozumu niemieckiego, a ile polskiego — to rzecz inna. Zbadanie tej kwestyi dałoby zapewne kilka cennych szczegółów w interesie — statystyki. Że jednak droga żelazna fabryczno-łódzka nie obserwuje różnic narodowościowych odnośnie do przewożonych towarów, przeto i ja uważam za stosowne przejść tymczasowo nad tą delikatną materyą do porządku dziennego.

Bądź, co bądź, a może właśnie ze względu na ową delikatną materyę, o której mowa powyżej, pośpieszam złożyć hołd odwadze pp. Janikowskiego i Przyborowskiego, jakiej dają dowody, wybierając się z odczytami do Łodzi. Wobec tylu zapowiadanych już a niedoszłych do skutku odczytów w miasteczku naszem, przestałem wierzyć, ażeby mogli znaleźć się mężowie, gotowi zaryzykować ten krok niebezpieczny, grożący niedoborem w kasie... Z uwagi jednak, iż pierwszy krok jest najtrudniejszy, a ostatecznie, prędzej lub później ktoś go postawić musi, składam wyżej wymienionym mężom serdeczne podziękowanie w imieniu ludzi, którym na sercu leży sprawa rozbudzania ruchu umysłowego w Łodzi. Gdy pierwsze lody zostaną przełamane, wówczas częściej może daną nam będzie sposobność witania publicystów krajowych. Zawiążą się lepsze stosunki pomiędzy „polskim Manchesterem" a sercem kraju, które to stosunki mogą mieć w skutkach doniosłe znaczenie.

Ile razy dowiaduję się, że Łódź bierze udział w warszawskiej wystawie przemysłowej, w wystawie ubrań i potrzeb domowych lub w wystawie hygienicznej, jestem z tego niezmiernie zadowolony. Z takich to drobnych na pozór objawów składa się historya odrodzenia Łodzi w duchu obywatelskim, krajowym, której to historyi pierwsze dopiero zapisują się karty.

Komu zdrowie i życie posłuży, ten doczeka zapewne końca ostatniej. Co do mnie, odkąd dowiedziałem się o istnieniu „komitetu cholerycznego" śpię jaknajspokojniej, a to podobno pierwszy warunek zdrowia i długiego życia.

Sarmaticus.

tej sprawie, otrzymaliśmy list obywatela z parafii staromiejskiej, któremu nie odmawiamy pomieszczenia, gdyż zawiera trafne uwagi:

„Ze względu na siwe włosy moje i wiek dziadowski, chciej pan pomieścić te kilka przestróg dla szanownego komitetu kościelnego, — jakkolwiek czysto gospodarskiej są natury, ale zdobyte długoletniem doświadczeniem i poparte dobremi chęciami. Otóż, po pierwsze, na co rozrzucać stary kościół? Pomijając już stronę idealną, że tylu w nim naszych przodków się modliło, a duch tej modlitwy opiekuńczej strzeże nas może od niejednego złego, przemawiam jako cieśla z rzemiosła. A toż, modrzew moi panowie! jak się go rozrzuci, to zginie marnie, a tak, sto lat jeszcze wytrzyma, a conajmniej dwa pokolenia. O ile widzę, tylko dachu nowego potrzeba, a przy Bożej pomocy da się na to zebrać. Powtóre, gdyby nawet i rozrzucić stary kościół, to nowowybudowany nie mógłby być o wiele większy, a zatem i tu cel byłby chybiony. Jeżeli mamy wydać kilkadziesiąt tysięcy na budowę, to mojem i wielu moich kolegów zdaniem, stokroć lepiej zdobyć się jeszcze na kilka tysięcy wspólnemi siłami, celem zakupienia placu pomiędzy dwoma istniejącemi kościołami i zbudować trzeci. Wszak trzy to nie dwa, a zbytku świątyń nie będzie dla masy tutejszych katolików; miejsca tylko przybędzie. Po trzecie, my starzy przywykliśmy już do błota staromiejskiego, ale spytajmy nowoprzybyłych do miasta od lat kilku, — oni wiedzą, jak uciążliwą jest droga do kościoła,— więc i punkt nie odpowiedni! Oto główne powody mojej dzisiejszej do pana odezwy; są one tak widoczne i niezbite, że mam nadzieję, iż trafią do przekonania moich współobywateli. A ponieważ dziś wyczytałem w „Dzienniku" wezwanie do parafian na naradę w tym względzie, zwracam się do szanownego komitetu z prośbą, aby w niedzielę postawił poprostu pytanie nam parafianom, czy wolimy zniszczyć stary a budować nowy kościół, czy też zostawić pierwszy i dać dach nowy, a budować trzecią świątynię na nowem miejscu. Kwestya jest na dobie, spodziewam się więc, że raz ją poruszywszy, zechce szanowny pan nie odmówić jej miejsca w swojem piśmie i w dalszym ciągu, a może nasze głosy nie będą wołających na puszczy."

Obywatel staromiejski.

(—) **Dyrekcya towarzystwa** kredytowego m. Łodzi wystawiła na sprzedaż 9 nieruchomości z powodu niezapłacenia raty majowej 1886 r. Nieruchomości te obciążone są pożyczkami towarzystwa w ogólnej sumie 101,500 rs. Licytacye mają się odbyć w dniach od 4 do 12 stycznia 1887 r.

(—) **Od zarządu straży ogniowej ochotniczej.** (Artykuł nadesłany). Rada zarządzająca łódzkiej straży ogniowej ochotniczej widzi się spowodowaną, w interesie instytucyi powierzonej swej pieczy, podać do wiadomości obywateli i mieszkańców m. Łodzi co następuje, celem rozważenia i uwzględnienia:

Jak z jednej strony niezaprzeczone są usługi, jakie straż ogniowa ochotnicza oddaje miastu i mieszkańcom jego bez różnicy stanu i wyznań, o każdej dobie w razie pożaru, tak z drugiej strony nieodzownem jest, ażeby ogół dostarczył środków na utrzymanie tej dobroczynnej instytucyi, — ażeby zarząd był w możności utrzymywać narzędzia ogniowe, rynsztunek i umundurowanie w należytym porządku. Więcej niż rok czasu upłynęło już od chwili, kiedy zarząd straży ochotniczej polecił wydelegowanym do tego panom zainkasowanie zwykłych składek od obywateli i mieszkańców miasta, a jeżeli nie czas, to niepokojący stan kasy strażackiej powinienby przyczynić się do poparcia sprawy składkowej. Jakkolwiek dochód z niedawno urządzonego przedstawienia teatralnego na rzecz straży, zapobiegł chwilowo najkonieczniejszym potrzebom, niemniej przeto suma osiągnięta ani w części nie wystarcza na sprawunki, które koniecznie załatwić trzeba przed zimą.

Więcej niż połowa wszystkich strażaków ma mundury zużyte, zniszczone, nieodpowiednie na nadchodzącą porę zimową. Oprócz tego, konieczne są inne wydatki wymagające znaczniejszych funduszów, słowem, na każdym kroku działania administracyjnego, potrzeba pieniędzy. W takiem położeniu rzeczy i wobec usług nieocenionych, jakie członkowie straży współobywatelom swoim oddają, zwracamy się do wszystkich dobrze myślących ludzi, z gorącą prośbą, ażeby składkami odpowiedniemi pomogli zarządowi do zebrania funduszów wymagalnych na zaspokojenie potrzeb strażackich i tym sposobem udowodnili, że obywatelstwo łódzkie serdecznie opiekuje się instytucyą, czuwającą nad mieniem i bezpieczeństwem wszystkich, — że chętnie wgląda w potrzeby tej instytucyi i gotowe jest do zaspokojenia takowych.

Liczymy zatem na dobry rezultat składek, do zbierania których niezwłocznie przystąpić zamierzamy. Rezultat ogłosimy w odpowiedniem sprawozdaniu.

Rada zarządzająca.

(—) **Posiedzenie** członków powiatowej rady dobroczynności publicznej, odbędzie się w poniedziałek, dnia 18 października r. b. o godzinie 11 przed południem, w sali sesyjnej urzędu powiatowego. Na porządku dziennym są sprawy szpitala Aleksandrowskiego.

(—) **Licytacya.** W dniu 11 listopada r. b. rozpocznie się w sali licytacyjnej łódzkiego oddziału banku państwa sprzedaż różnych towarów, zastawionych w miejscowym magazynie, a w swoim czasie niewykupionych. Licytacya odbywać się będzie codziennie od godziny 12 w południe.

(—) **Ćwiczenia sygnałowe** dla 2-go i 3-go oddziału straży ogniowej odbędą się jutro o godzinie 7 wieczorem w sali Müllera.

(—) **Ostatnie przedstawienie** towarzystwa dramatycznego pod dyrekcyą p. J. Grabińskiego, odbędzie się dziś w teatrze Victoria. Przedstawienie to składać się będzie z następujących utworów: „Posażna jedynaczka," komedya w 1-m akcie hr. Fredry (syna); „Zosia druchna," obrazek ze śpiewami; drugi akt z dramatu „Marya Joanna, kobieta z gminu"; pierwszy akt z operetki „Córka pani Angot"; czwarty akt ze sztuki „Staroświecczyzna i postęp czasu," z mazurem z „Wesołej dwójki" na zakończenie. Program obfity i zajmujący sprowadzi bezwątpienia licznych widzów na przedstawienie, którem towarzystwo, po czteromiesięcznym sezonie, pragnie pożegnać publiczność łódzką.

KRONIKA
KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— **Warszawa.** *Wodociągi* mają dać w roku przyszłym 800,000 rs. dochodu, wyłącznie z opłaty za wodę.

Chóry kościelne męskie mają odtąd przyczyniać się do uroczystego obchodu nabożeństw. Władza kościelna przeciwną jest śpiewom solowym i chórom mięszanym.

Wszechświat, znane pismo przyrodnicze, podaje ciekawe szkice z posiedzeń kongresu British Association, pióra Edwarda i Władysława Natansonów.

Odczyty dla rzemieślników mają objąć między innemi cały dział wiedzy przyrodniczej i mechaniki w zastosowaniu do rzemiosł. Początkowanie w tej sprawie, godnej największego poparcia, zawdzięczamy towarzystwu przemysłowemu. Obyśmy jaknajprędzej o czemś równie pożytecznem donieść mogli... dla Łodzi.

Zmarł Józef Nowak, zawiadowca stacyi drogi wiedeńskiej.

Curiosum. Jeden z przemysłowców tutejszych doczekał się wydania za mąż czternastej córki, najmłodszej. Synów nie miał.

— **Rawa.** Zmarły niedawno w swych dobrach obywatel ziemski Maryan Zawisza, zapisał część znacznego bardzo majątku na stypendya oraz zakłady dobroczynne warszawskie.

— **Inspektor dróg żelaznych** w Królestwie Polskiem polecił radzie zarządzającej kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej i zarządowi tow., drogi iwangrodzko-dąbrowskiej, ażeby miały przygotowane z powodu cholery w Węgrzech, wagony sanitarne i personel lekarski w ilości odpowiedniej do liczby pociągów pasażerskich i towarowych, oraz ażeby przygotowały przytułki, do których mogliby być przyjmowani chorzy. Tak personel lekarski i wagony sanitarne, jak i przytułki mają być gotowe na każde żądanie.

— **Na karbunkuł** zapadło kilkanaście osób w jednej wiosce pod Kielcami. Włościanie rozkopali dół, w którym zakopano zabitą krowę, podejrzaną o karbunkuł i podzielili się mięsem. Jedna z osób nawiedzonych karbunkułem zmarła już w szpitalu kieleckim.

— **Cholera.** W dniu 10 b. m. zachorowało w Tryeście osób 7, zmarły 3. W Peszcie zachorowało 15, zmarło 9. W Szegedynie 17 a 12 zmarło.

TELEGRAMY.

Londyn, 15 października. Wice-konsul angielski w Ruszczuku, w raporcie do ministeryum spraw zagranicznych oświadcza, iż pozbawioną jest wszelkiej podstawy wiadomość, jakoby w Ruszczuku miał być odczytany telegram ks. Battenberga, w którym książę miał przyrzec powrócić do Bułgaryi, gdyby powtórnie został wybrany księciem. Bezpodstawnem również ma być twierdzenie, że konsul angielski na zebraniu doradzał opieranie się wymaganiom Rosyi. Zebrania takiego jakoby wcale nie było, a opowiadania o telegramie, otrzymanym od ks. Aleksandra, są najczystszym wymysłem.

Berlin, 15 października. Prywatne depesze z Paryża donoszą, iż tamtejsze ministeryum spraw zewnętrznych otrzymało z Sofii bardzo niepokojące telegramy o stanie rzeczy w Bułgaryi. Oswajają się tam już z myślą, że wobec nieporządku panującego w tym kraju, wkroczenie rosyan nastąpi. Karawełow dał się zupełnie pozyskać dla sprawy rosyjskiej. Na jego nawrócenie się wpłynęła głównie żona.

Wiedeń, 15 października. „Politische Correspondenz" donosi z Konstantynopola, że w kołach W. Porty uważają wybór księcia przez sobranie z własnej inicyatywy za bezpożyczny i niewykonalny. W. Porta dała rejencyi wskazówkę, aby oczekiwała na wynik rokowań, toczących się w tym przedmiocie pomiędzy mocarstwami, które podpisały traktat berliński. Do owej pory należy zaś dokładać wszelkich starań, aby porządek i spokój zostały w kraju utrzymane.

Paryż, 15 października. Rząd wniósł do izby deputowanych projekt ustawy w przedmiocie reorganizacyi floty wojennej. Koszty reorganizacyi obliczono na 140 milionów franków.

Konstantynopol, 15 sierpnia. Rozeszła się pogłoska o zmianie ministeryum. Zapewniają, że Szakir basza, dotychczasowy poseł w Petersburgu; zostanie ministrem spraw zagranicznych.

OSTATNIE WIADOMOSCI HANDLOWE.

Berlin, 15 października. Usposobienie giełdy w dniu dzisiejszym nie było wcale zadawalniającem. Skutkiem ścisłej wstrzemięźliwości spekulacyi, interesy obracały w granicach bardzo ciasnych. W dziedzinie polityki nie wydarzyło się nic ważnego, coby mogło zmienić pesymistyczne zapatrywania giełdy. Na rynkach zagranicznych góruje podaż. W Londynie papiery rosyjskie ucierpiały bardzo pod naciskiem wielkich sprzedaży, we Wiedniu oddawano renty skutkiem trudnych warunków pieniężnych. Tutaj przygnębiająco oddziaływa szczególniej ciągły spadek waluty rosyjskiej. Pożyczki rosyjskie były ofiarowane w wielkich ilościach a kursy ich uległy znowu obniżce. Na giełdzie zbożowej przeważyła dziś znowu stanowcza ospałość, czego przyczyną oprócz niższych notowań amerykańskich, jest także spadek waluty rosyjskiej z powodu którego oferty rosyjskie, większe przedstawiają korzyści. Notowania żyta obniżyły się $\frac{1}{2}$ m.: notowania pszenicy o 1 m.

Londyn, 14 października. Wykaz banku państwa (w tysiącach funt. szterlingów). Całkowita rezerwa 10,632 (ubyło 91); noty w obiegu 25,402 (ubyło 180); zapasy w gotówce 20,284 (ubyło 271); portfel 19,453 (ubyło 3,731); saldo prywatne 24,662 (ubyło 2,789); saldo państwowe 3,521 (przyb. 1 062); rezerwa not 9,299 (ubyło 168); ubezpieczenie rządowe 15,935 (bez zmiany).

Paryż, 14 października. Wykaz banku państwa (w tysiącach franków). Gotówka w złocie 1,354,200 (ubyło 9,500), w srebrze 1,135,200 (ubyło 1,300); portfel głównego banku i filij 476,300 (ubyło 20,400); noty w obiegu 2,731,900 (przyb. 21,000); prywatny rachunek bieżący 386,300 (ubyło 36,700); saldo państwowe 255,000 (przyb. 23,500); ogół zaliczek 263,900 (ubyło 4,200); odsetki i dyskonto 6,700 (przyb. 1,197).

Petersburg, 14 października. Weksle na Londyn $22\frac{11}{16}$, II poż. wsch. $99\frac{1}{4}$, III poż. wsch. $99\frac{1}{4}$, 6% renta złota $186\frac{1}{2}$, 5% listy zastawne kred. ziemsk. $161\frac{1}{4}$, akcye banku rosyjskiego dla handlu zagranicznego 329, banku dyskontowego petersburskiego 785, warszawskiego 312, petersburskiego banku międzynarodowego 485.

Berlin, 15 października. Bilety banku rosyjskiego 192.90; 5% listy zastawne 60.30, 4% listy likwidacyjne 56.10, 5% pożyczka wschodnia II em. 58.50, III emisyi 58.25, 4% pożyczka z 1880 r. 84.90, 5% listy zastawne rosyjskie 95.00, kupony celne 322.60, 5% pożyczka premiowa z 1864 roku 142.25, także z 1866 r. 132.30; akcye banku handlowego 82.00, dyskontowego 73.80, dr. żel. warsz. wied. 291; akcye kredytowe austryackie 454.50, najnowsza pożyczka rosyjska 97.50, 6% renta rosyjska 110.25. dyskonto 3%, prywatne $2\frac{3}{4}$ %.

Londyn, 15 października. Pożyczki rosyjskie 97.62, egipskie 75.31, węgierskie 83.87, włoskie 99.50.

Berlin, 15 października. Targ zbożowy. Pszenica ospale, w miejscu 145—168, na paź. —, na paź. list. —, na list. gr. $148\frac{3}{4}$, na gr. st. —, na kw. mj. 158, na maj cz. 160. Żyto ospale, w m. 123-130, na paź. $125\frac{1}{2}$, na paź. list. $125\frac{1}{2}$, na list. gr. $125\frac{3}{4}$, na gr. st. —, na st. lt. —, na lt. mr. —, na mr. kw. —, na kw. mj. 130, na maj cz. $130\frac{1}{2}$. Jęczmień w m. 113-180. Owies bez ruchu, w m. 109-146. na paź. 110, na paź. list. 110, na list. gr. 110, na gr. st. —, na st. lt. —, na kw. maj 113, na maj cz. —. Groch warzelny 160—200, pastewny 130—143, Olej lniany w m.—, rzepakowy w m. b. becz. 43.0. Okowita w m. bez becz. 35.5.

Szczecin 15 października. Pszenica ospale, w m. 147—151, na paź. list 151.50, na kw. maj 160.00. Żyto ospale, w m. 118-122, na paź. list. 122.50, na kw. maj 127.50. Olej rzepakowy usp. dobre, na paź. 43.50, na kw. maj 44.70. Spirytus ospale, w m. 35.60, na paź. list. 35 30, na list. gr. 35.30, na kw. maj 37.00. Olej skalny oclony w m. 10.80.

Londyn, 14 października. Cukier Havana Nr. 12 nominalnie 12, cukier burakowy $10\frac{3}{4}$; mocno.

Londyn, 14 października. Na wybrzeżu ofiarowano dziś 8 ładunków pszenicy; pogoda piękna.

Glazgów, 14 października. Surowiec. Mixed numbers warrants 41 sz. $9\frac{1}{2}$ p.

Liverpool 14 października. Sprawozdanie początkowe. Przypuszczalny obrót 10,000 bel; spokojnie. Dzienny dowóz 9,000 bel.

Liverpool 14 października. Sprawozd. końcowe. Obrót 10,000 bel, z tego na spekulacyę i wywóz 2,000 bel. Stale. Middling amerykańska na paź. $5\frac{3}{32}$, na paź. list. 5, na list. gr. $4\frac{63}{64}$, na gr. st. $4\frac{63}{64}$, na st. lt. $4\frac{63}{64}$, na lt. mr. 5, na mr. $5\frac{1}{32}$, na kw. maj $5\frac{1}{16}$, na maj cz. $5\frac{3}{32}$ p.

New-York, 14 października. Bawełna $9\frac{5}{16}$, w N. Orleanie $8\frac{7}{8}$. Olej skalny rafinowany 70% Abel Test $6\frac{3}{4}$, w Filadelfii $6\frac{3}{4}$. Surowy olej skalny $6\frac{1}{8}$. Certyfikaty pipe line $64\frac{5}{8}$ c. Mąka 2 d. 85 c. Czerwona pszenica ozima w miejscu 83 c., na paź. 83 c., na list. 84, na maj $93\frac{1}{4}$ c. Kukurydza (nowa) 45. Cukier (fair refining Muscovados) $4\frac{5}{8}$. Kawa (fair Rio) $11\frac{3}{4}$. Łój (Wilcox) 6.50. Słonina $6\frac{5}{8}$. Fracht zbożowy 4.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

	Z dnia 15	Z dnia 16
Giełda Warszawska.		
Żądano z końcem giełdy.		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	$52.17\frac{1}{2}$	52.32
„ Londyn „ 1 £.	10.56	10.60
„ Paryż „ 100 fr.	42 10	42.20
„ Wiedeń „ 100 fl.	84.85	85.—
Za papiery państwowe:		
Listy Likwid. Kr. Pol.	94 20	94.10
Ros. Poż. Wschodnia	99.75	99.75
Listy Zas. Ziem. z 69 r. Ser. I.	100.80	100.85
„ „ „ Ser. II do IV	100 80	100.85
Listy Zast. M. Warsz. Ser. I	99.50	99.75
„ „ „ „ II	99.—	98.85
„ „ „ „ III	98.50	98.30
„ „ „ „ IV	98.50	98.50
Listy Zast. M. Łodzi Ser. I	96.50	96 50
„ „ „ „ II	95.50	95 50
„ „ „ „ III	95.—	95.—
Giełda Berlińska.		
Banknoty rosyjskie zaraz	192 90	192.60
„ „ na dost.	192.—	192.—
Weksle na Warszawę kr.	191.55	192.—
„ Petersburg kr.	191.25	191.85
„ „ dł.	190 25	190.65
„ Londyn kr.	20.40	20.40
„ „ dł.	20.28	20.26
„ Wiedeń kr.	162 65	162.65
Dyskonto prywatne	$2\frac{3}{4}$	$2\frac{3}{4}$
Giełda Londyńska.		
Weksle na Petersburg	$22\frac{5}{16}$	$22\frac{5}{16}$
Dyskonto $3\frac{1}{2}$		

RUCH TYGODNIOWY
na tutejszej Stacyi towarowej

od dnia 3 do 9 października 1886 r. włącznie.

Przybyło:

A. Żywność i potrzeby domowe	w komun. kraj.	z Cesarstwa	z Zagranicy
	pudów		kgr.
Pszenica	610	610	—
Żyto	684	—	—
Groch	132	—	—
Jęczmień	—	—	—
Owies	1808	1220	—
Gryka	—	—	—
Kukurydza	—	—	10000
Mąka	1350	1843	—
Kasza	479	—	—
Kartofle	—	—	—
Cukier	722	1800	—
Melas	—	—	—
Spirytus	466	—	—
Piwo	139	—	—
Towary kolonialne.	1549	144	—
Mięso świeże i wędzone	544	—	—
Ryby i śledzie	1139	610	10000
Ogrodowizna	112	—	—
Woły sztuk 168	—	—	—
Trzoda chlewna „ 280	—	—	—
Buraki cukrowe „	18658	—	—
Olej i oliwa pudów	1912	610	2450
Wyroby tabaczne „	371	111	—
Świece i mydło „	544	—	—
Nafta „	337	7928	—
Sól „	—	4810	—

Odeszło w komunikacyi krajowej:

Jęczmienia —, Melasu 610, Cukru 22, Piwa 612, Wyrobów tabacznych —, Świec i mydła 34, Oleju i oliwy —, Spirytusu —, Ryb i śledzi — pudów.

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOSCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 15 października:

W parafii katolickiej —

W parafii ewangelickiej —

Starozakonnych —

Zmarli w dniu 15 października:

Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło, 6 w tej liczbie chłopców 3, dziewcząt 3; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn—, kobiet 1, a mianowicie: Katarzyna Pabich, lat 57.

Ewangelicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 9, w tej liczbie chłopców 7, dziewcząt 2; dorosłych 2, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet 1 a mianowicie: Karol Richter, lat 27, Rozalia Mekel, lat 58.

Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło 1, w tej liczbie chłopców 1 dziewcząt —; dorosłych 2, w tej liczbie mężczyzn 2, kobiet — a mianowicie: Kempiński Jakób, lat 48, Ajchenbaum Icek, lat 28.

LISTA PRZYJEZNYCH.

Hotel Vicria. Förster z Żytomierza, Seltman ze Szweryna, R. Seltman z ze Szweryna, H. Seltman ze Szweryna, Fefc z Siele, Jäger z Warszawy, H. Seeling z Lüttringhausen, R. Frankenstein z Piotrkowa, G. Jastrzemski z Kalisza, Martofek z Radomia

Hotel Mantauffel. E. Poszepny z Warszawy, E. Rinke z Hohenlimburga, E Strehler z Zurichu.

WYKAZ DEPESZ
niedoręczonych przez tutejszą stacyę telegraficzną z powodu niedokładnych adresów i innych przyczyn.

Fabrykant Biederman z Rudy - Szpet z Nowgorodu — Birenzwejg z Nowgorodu.

O G Ł O S Z E N I A.

Учитель французскаго языка Лодзинской Мужской Гимназіи желаетъ имѣть частные уроки.

Проживаетъ по Петроковской улицѣ въ домѣ Розена. Принимаетъ съ 4 до 6 часовъ по полудни. 1192—3—1

Młoda osoba

z przyzwoitej rodziny, znająca się na krawieczyźnie, poszukuje od 1 listopada, lub 1 styczni. miejsca **bony niemki** przy dorastających dzieciach na wsi. Łaskawe oferty uprasza składać w redakcyi niniejszego pisma pod lit. **O. L.** 1191—2—1

Rządcostwa domu

poszukuje znający odnośne przepisy prawa, urzędnik renomowanej instytucyi. Wiadomość w redakcyi. 1159—3—1

Reperacye, korekty i strojenia fortepianów przyjmuję. Zamówienia można robić w aptece W-go Goebla.

Niewęgłowski.

1014—8—5

POSZUKUJE MIEJSCA

OGRODNIK

któren niedawno przybył z Rosyi, obecnie przemieszkuje w Łodzi przy ulicy **Zachodniej Nr. 38** w domu Greülicha, tamże udziela się **lekcye kroju damskiego i dziecinnego ubrania** po cenach przystępnych

Bliższych informacyj zasięgnąć można u właściciela domu. 1196—1—1

Pan El. Weinert

przestał być czynnym w naszym interesie. Upraszamy przeto wszystkie szanowne firmy stojące z nami w stosunkach, nie udzielać temuż dla nas ani zleceń, ani pieniędzy lub innych dokumentów wartościowych.

Z uszanowaniem

Ed. Bartelmuss i Sp.

1190—1—1

Dr. M. Cohn

powrócił z granicy.

1195—6—1

Dobrosław Kleyna,

Adwokat przysięgły.

Wrócił do Warszawy, Elektoralna Nr. 28. 1061—3—3

Dyrekcya towarzystwa kredytowego m. Łodzi

podaje do powszechnej wiadomości, że niżej wyszczególnione nieruchomości w mieście Łodzi położone, z powodu niezapłacenia raty majowej 1886 roku, wystawione zostały na sprzedaż przez publiczne licytacye, odbywać się mające w kancelaryi wydziału hypotecznego przy ulicy Średniej pod Nr. 427 w m. Łodzi, przed wyznaczonymi notaryuszami, a mianowicie:

a) pod Nr. 140, przy ulicy Stary Rynek obciążona pożyczką towarzystwa rs. 2,200; vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rs. 440; licytacya rozpocznie się od sumy rs. 3,300; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 23 grudnia (4 stycznia) 1886/7 roku o godzinie 10 z rana, przed notaryuszem Janem Kamockim.

b) pod Nr. 119 i 141 przy ulicy Drewnowskiej i Stary Rynek obciążona pożyczką towarzystwa rs. 4,500; vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rs. 900; licytacya rozpocznie się od sumy rs. 6,750; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 23 grudnia (4 stycznia 1886/7 roku o godzinie 11 z rana przed notaryuszem Janem Kamockim.

c) pod Nr. 190 przz ulicy Stary Rynek obciążona pożyczką towarzystwa rs. 9,300; vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi 1,860; licytacya rozpocznie się od sumy rs. 13,950; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 24 grudnia (5 stycznia) 1886/7 roku o godzinie 10 z rana przed notaryuszem Romanem Danielewiczem.

d) pod Nr. 522 przy ulicy Piotrkowskiej obciążona pożycką towarzystwa rs. 21,000; vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rs. 4,200; licytacya rozpocznie się od sumy rs. 31,500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 24 grudnia (5 stycznia) 1886/7 roku o godzinie 11 z rana przed notaryuszem Romanem Danielewiczem.

e) pod Nr. 627-d przy drodze do wsi Chojny obciążona pożyczką towarzystwa rs. 5,200; vadinm do licytacyi złożyć się mające wynosi rs. 1,040; licytacya rozpocznie się od sumy rs. 7,800; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 29 grudnia (10 stycznia) 1886/7 roku o godzinie 10 z rana przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.

f) pod Nr. 756 przy ulicy Piotrkowskiej obciążona pożyczką towarzystwa rs. 19,600; vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rs. 3,920; licytacya rozpocznie się od sumy rs. 29,400; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 29 grudnia (16 stycznia) 1886/7 roku o godzinie 11 z rana przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.

g) pod Nr. 320-dd i 320-EEE przy ulicy Konstantynowskiej obciążona pożyczką towarzystwa rs. 35,500; vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rs. 7,100; licytacya rozpocznie się od sumy rs. 53,250; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 30 grudnia (11 stycznia) 1886/7 roku o godzinie 10 z rana przed notaryuszem Janem Kamockim.

h) pod Nr. 321-EE przy Wiązowskiej drodze obciążona pożyczką towarzystwa rs. 3,000; vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rs. 600; licytacya rozpocznie się od sumy rs. 4,500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 30 grudnia (11 stycznia) 1886/7 roku o godzinie 11 z rana przed notaryuszem Janem Kamockim.

i) pod Nr. 14 przy ulicy Jerozolimskiej obciążona pożyczką towarzystwa rs. 2,300; vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rs. 460; licytacya rozpocznie się od sumy rs. 3,450; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 31 grudnia (12 stycznia) 1886/7 roku o godzinie 11 z rana przed notaryuszem Romanem Danielewiczem.

Za prezesa Dyrektor: **H. Konstadt.**

1188—3—1 Dyrektor biura: **A. Rosicki.**

Лодзинское Отдѣленіе Государственнаго Банка

симъ объявляетъ, что 30 Октября (11 Ноября) с.г. и въ слѣдующіе дни, начиная съ 12 часовъ дня, будутъ производится въ лицитаціонномъ залѣ онаго Отдѣленія гласные публичные торги на продажу разныхъ товаровъ, заложенныхъ въ мѣстномъ магазинѣ, своевременно невыкупленныхъ.

Покупщики обязаны вносить немедленно предложенную цѣну и забирать купленный товаръ.

Łódzki Oddział Banku Państwa

podaje do wiadomości, że w dniu 30 października (11 listopada) r. b. i następnych, poczynając od godziny 12 w południe, odbywać się będzie w sali licytacyjnej tegoż Oddziału głośna publiczna licytacya na sprzedaż różnych towarów, zastawionych w miejscowym magazynie, a w swoim czasie nie wykupionych.

Kupujący obowiązani bezzwłocznie zapłacić zaofiarowaną sumę i zabrać kupiony towar.

Управляющій: **Белциковскій.**

Контролеръ: **Гампръ.**

1189—3—1

Объявленіе.

Судебный приставъ Петроковскаго Окружнаго Суда Ричардъ Будкевичъ, жительствующій въ гор. Лодзи по Новомъ-Рынкѣ N 240, на основаніи 1030 Ст. уст. Гражд. Судопр. объявляетъ, что 7 (19) Октября 1886 года, съ 10 часовъ утра будетъ продаваться движимое имущество принадлежащее Карлу Фридриху Вайтсъ, подъ N. 1437, на удовлетвореніе претензіи Натана Берлинерблау, состоящее изъ разной галлантереи, оцѣненное для торговъ въ 502 руб. 82 коп.

Г. Лодзь, Сентября 30 дня 1886 г.

1194—1—1 БУДКЕВИЧЪ.

ОБЪЯВЛЕНІЕ.

Судебный приставъ Петроковскаго Окружнаго Суда Ричардъ Будкевичъ на основаніи 1030 Ст. уст. Гражд. Судопр. объявляетъ, что 7 (19) Октября 1886 года съ 10 часовъ утра будетъ продаваться движимое имущество, принадлежащее Людовику Кеттеру, на мѣстѣ ихъ храненія гор. Лодзи, на удовлетвореніе претензіи З. Торчинскаго, состоящее изъ лошадей и волянта, оцѣненное для торговъ въ 400 руб. — коп.

Г. Лодзь, Сентября 30 дня 1886 г.

1194—1 БУДКЕВИЧЪ.

☞ OGŁOSZENIE ☜

MOSKIEWSKO-WARSZAWSKIEGO MAGAZYNU

w WARSZAWIE

przy ulicy **Bielańskiej** w **hotelu Krakowskim.**

Tylko przez 10 dni!!

Niniejszem mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Łodzi, że przybyłem tu tylko na 10 dni z obfitą partyą towarów przeważnie rosyjskiego wytwórstwa, pochodzących z powszechnie znanych **jarosławskich, kostromskich i moskiewskich fabryk.** Towar mój składa się z różnego gatunku **płócien i bielizny stołowej.** Dla informacyi p.p. kupujących nadmienić muszę, że przywieziony przezemnie towar sprzedaję podług **cen fabrycznych** i mam nadzieję, że nabywcy w zupełności z niego zadowoleni będą i w przyszłości nie omieszkają mnie swojem zaufaniem zaszczycić.

Z uszanowaniem

J. Kestler

Hotel Hamburski Nr. 4 i 5 w Łodzi.

Przywieziony przezemnie towar składa się: **z płótna** 5/4, 8/4, 9/4, 10/4, 12/4 arszyn. szerokości, **obrusów, serwet, ręczników, chustek no nosa, kołder atłasowych i wełnianych pledów, rosyjskich kostiumów, serwet na stoły i wielu innych wyrobów bawełnianych** przeważnie rosyjskich fabryk: *E. S. Krymowa, Bci Zotowych, A. Zubowa, Bci Pabuszyńskich, S. Morozowa, Szczerbakowa, Torntona i Tamerforskiej fińskiej manufaktury.*

☞ **Towar mój sprzedaję na sztuki i arszyny.**

Sprzedaż uskutecznia się codziennie od godziny 10 rano do 6 wieczorem, poczynając od czwartku.

1176—3—2

☞ Ostrzeżenie ☜

FABRYKI SZUWAKSU

istniejącej od roku 1825

JANA SEYDLITZ w Warszawie.

W ostatnich czasach pojawiło się bardzo wiele szuwaksu, bądź podrabianego, lub też naśladowanego na mój sposób przez żydów. Pudełka ich opatrzone są etykietami podobnemi do moich z literami Ch. Sejdlitz, G. Sejdlitz i inne nazwiska podobne do mego.

OSTRZEGAM przeto Szanowną Publiczność aby nie pozwalała wprowadzać się w błąd i stawać się ofiarą oszustwa i w tym celu przy nabywaniu moich prawdziwych wyrobów raczyła zwracać szczególniejszą uwagę na markę fabryczną

znak klucza, zatwierdzoną przez Departament Handlu i Przemysłu w St. Petersburgu i całoimienny podpis Jan Seydlitz.

Jednocześnie ostrzegam wszystkich naśladowców moich etykiet, że za podobne nadużycia na drodze kryminalnej swoich strat poszukiwać na nich będę.

Polecam również ATRAMENT i SMAROWIDŁO najprzedniejszego gatunku do SKÓR POWOZOWYCH, BUTÓW myśliwskich i innych. W. p.p. handlującym ustępuje się znaczny rabat. Ekspedycya i opakowanie do szuwaksu niedolicza się.

Główny skład i ekspedycya w Warszawie

31 (nowy) KRÓLEWSKA 31 (nowy). 1165—6—4

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 15 października.

Weksle.		ZA		Dyskonto	W ciągu giełdy żądano	chciano płac.	Dopełnione tranzakcye
Berlin . . . (174—)	dł. ter.	2 d	100 mr.	3	52.20	—	—
„ „ . . . (173 11/12)	kr ter.	2 d	100 mr.	3	52.17½	—	52 10 12½ —
Inne niem. miasta bank.	dł. ter.	2 d.	100 mr.	3	—.—	—	—
„ „ „ „	kr. ter.	2 d.	100 mr.	3	—.—	—	51 95
Londyn	dł. ter.	3 m.	1 Ł.	3½	—.	—	—
„	kr. ter.	3 m.	1 Ł.	3½	10.56	—	—
Paryż „	dł. ter.	10 d.	100 Fr.	3	—.—	—	—
„ „	kr. ter	10 d.	100 Fr.	3	42.10	—	42
Wiedeń	dł. ter.	8 d.	100 flor.	4	—.—	—	—
„ „ . . . (140 5/12)	kr. ter.	8 d.	100 flor.	4	84.85	—	—
Petersburg	dł ter.	3 d.	100 rs.	5	—.—	—	—

Papiery państw. (za 100 rs.)	Stopa proc.	Dopełnione tranz	W ciągu giełdy żąd.	chc. pł.
Listy Likw. Kr Pols. duże	5	94.—	94.20	—.—
„ „ „ „ małe	5	94.—	94.10	—.—
Ros Poż. Ws I em. 100 r.	5	—.—	99.75	—.—
„ „ „ „ 50 r.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ II „ 100 r	5	—.—	99 75	—.—
„ „ „ III „ 100 r	5	—.—	99.75	—.—
Ros. Poż. Pr. z r. 1864 I em	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ 1866 II em.	5	—.—	—.—	—.—
Bilety Ban. Pań. Ros. I em	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ II „	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ III „	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ IV „	5	—.—	—.—	—.—
Listy Zastawne (za 100 r.)	5	—.—	—.—	—.—
„ „ z r. 1869 S. I lit. A	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ „ lit. B.	5	—.—	100.80	—.—
„ „ „ „ „ małe	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ Ser. II lit. A	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ lit. B.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ małe	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ Ser. III lit. A	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ lit. B	5	—.—	100.80	—.—
„ „ „ „ małe	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ Ser. IV lit. A	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ lit. B	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ małe	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ Serya V A B.	5	99.80	99.80	—.—
„ „ „ „ małe	5	—.—	99.80	—.—
Listy zast. m Warsz. Ser. I	5	—.—	99 50	—.—
„ „ „ „ „ II	5	—.—	99 —	—.—
„ „ „ „ „ III	5	—.—	98 50	—.—
„ „ „ „ „ IV	5	—.—	98.50	—.—
5% Obligi m. Warszawy.	5	—.—	95.75	—.—
„ „ „ „ małe	5	—.—	95.50	—.—
Listy zast. m. Łodzi „ I	6	—.—	96.50	—.—
„ „ „ „ „ II	6	—.—	95.50	—.—
„ „ „ „ „ III	6	—.—	95.—	—.—
Listy zast. m. Kalisza.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ m. Lublina	6	—.—	—.—	—.—
Lis. zast. R. T. W. z Kr. Z	5	—.—	—.—	—.—
„ 6% Wileńskie dł. t.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ krótko tr.	5	—.—	—.—	—.—

Akcye. (za 100 rs.)	Stopa proc.	Dopełnione tranz.	W ciągu giełdy żądano	chc. pł
Akcye D. Ż. War.-W. 100 r.	4	—.—	—.—	—.—
„ „ W.-Byd. 500 r.	4	—.—	—.—	—.—
„ „ „ 100 r.	5	—.—	—.—	—.—
„ Teresp. 100 r.	5	—.—	—	—.—
„ „ Fabr.-Łódzkiej	5	—.—	—.—	—.—
„ „ Nadwiślańsk.		—.—	—.—	—.—
„ Banku Handlowego w Warszawie 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ War. Ban Dys. 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ Ban. H. w Łodzi 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ War. Tow. Ub. od ognia z wpł. rs. 124 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ War. Tow. F Cukru 500		—.—	—.—	—.—
„ Cukr. Dobrzel. 500 r.	Łącznie z bieżącym kuponem.	—.—	—.—	—.—
„ „ Józefów 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Czersk 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Hermanów 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Żyszkowic 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Leonów 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Częstocice 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ T. W. F. Stali 100 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. Lilpop, Rau i Loewenstein 1000 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. Zakł. Metal. B. Hantke w War. 1000 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow Zakł. Górniczych Starochowickich 100 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. War. Fab. Mach. Narz. Rol i Odl. 100 r.		—.—	—.—	—.—
„ Wars. T. Kop. węgla i Zakł. Hutniczych 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. Zakł. Prz. Baw. Tk. w Zawierciu 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow Łaz. i Łaźni 100 r.		—.—	—.—	—.—
„ Garb Temler i Szwede		—.—	—.—	—.—
„ F. C. Konstancya 500		—.—	—.—	—.—

Wartość kuponu z potr. 5%			
List. zas. nowych .	149.0	List. likwid. .	142.5
„ „ m. Warsz. I i II	18.6	Poż. prem. I em.	119.7
„ „ m. Łodzi .	216.5	„ „ II em.	40.

Wydawca **Stefan Kossuth.** — Redaktor **Antoni Chomętowski.** Дозволено Цензурою. Варшава, 1 Октября 1886 г. W drukarni **„Dziennika Łódzkiego“.**